Nr. 133. OLSZTYN, na sobotę, 10 listopada 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jędrzeja z Awelinu.
Jutro: Marcina B.
Pojutrze: 5 Braci Polak.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 17 za. 4 11.
Jutro „ „ 7 19 „ 4 10.
Pojutrze księ. ws. 9 45 za. we dnie.

Z Rzymu.

Bardzo uroczyście rozpoczęty zostanie nowy wiek w Watykanie. O północy 31 grudnia Papież odprawi mszą u grobu św. Piotra, na której wszyscy obecni dostąpią odpustu zupełnego. Cztery wielkie ceremonie religijne z udziałem Ojca św. odbędą się w Bazylice w miesiącu styczniu; a także specyalny konsystorz, na którym Leon XIII ogłosi zwołanie soboru powszechnego.

Przewidują tu na styczeń przyjazd około 100,000 pielgrzymów.

Co się tyczy encykliki o socyalizmie chrześciańskim, to skończona została oddawna i miała się ukazać wkrótce po nowej encyklice, poświęconej Zbawicielowi. W ostatnich wszakże dniach zaszła pewna zmiana w zamiarach Leona XIII i nie jest wyłączonem, że publikacya jej ulegnie większemu opóźnieniu. Zdaje się, że Papież odda tę sprawę pod rozpoznanie komisyi, złożonej z uczonych katolickich i dopiero po zasięgnięciu ich opinii, ogłosi encyklikę.

Natychmiast po skończeniu roku jubileuszowego, prawe skrzydło Bazyliki św. Piotra zostanie zamknięte i zaczną się tam prace przygotowawcze do soboru powszechnego, który się zbierze w maju r. p.

Muzeum egipskie w Watykanie zostało świeżo wzbogacone przeszło 300 nowymi okazami. Są to mumje, statuy, wazy, papyrusy i. t. p. zabytki, które Kedyw przesłał Papieżowi w podarunku. Wartość tego zbioru jest olbrzymia. Dla odpowiedniego pomieszczenia go, Ojciec św. kazał przyłączyć do lokalu muzeum dwie nowe sale.

Papież wydał do biskupów nową encyklikę; encyklika nosi datę dnia 1 listopada i tytuł „De Redemptore.“ Ojciec św. wyraża w niej radość z tego, że katolicy wszystkich krajów w lecie miłościwym zwracają się do Zbawiciela, napomina wszystkich, ażeby na drogę zbawienia wrócili, bo ta droga jest prawdą i życiem. Jak Chrystus Pan przyszedłszy na świat społeczeństwo ludzkie zreformował, tak i ludzie wracając od nowa do Zbawiciela zostaną ulepszeni i ocaleni, naśladując przykład Chrystusa, słuchając jego nauki i prawa Bożego, unikając gwałtownego oporu wobec istniejących władz, unikając kłótni narodowościowych, ale żyjąc w zgodzie braterskiej, kochając się wzajemnie i słuchając duchownych przełożonych. Oddalenie się od Boga prowadzi do ciągłych obaw i trwogi w jakiej dziś żyją narody.

Encyklika wzywa w końcu biskupów, aby całemu oznajmili światu, że jedynie Zbawiciel przynieść może ludzkości ratunek i pokój.

Wojna w Chinach.

Wysoki oficer angielski uskarżał się urzędowo u swego rządu, że Niemcy zbyt okrutnie postępują z Chińczykami, że są za pohopni do wykonywania egzekucyi i rozstrzelają często niewinnych Chińczyków. W związku z tem donoszą, że hr. Waldersee zatwierdził znowu dwa wyroki śmierci na wysokich urzędników chińskich. Przedstawicielom mocarstw zbytnia surowość hr. Waldersee'go się nie podoba i dla tego usiłują wyrzeć na niego nacisk w drodze dyplomatycznej, aby nie zatwierdzał wyroków śmierci, wydanych na urzędników chińskich w Paotingfu.

Za podstawę rokowań pokojowych z Chinami uważają przedstawiciele mocarstw w Pekinie spełnienie następujących żądań:

W Chinach pozostaje załoga mocarstw w sile 2 tysięcy ludzi, ambasady będą silnie obwarowane, a żadnemu Chińczykowi nie będzie wolno mieszkać w dzielnicy, w której znajdują się ambasady. Oprócz tego żądają Francuzi; aby wszystkie fortece nad rzeką Peitangiem zniesiono, żeby przystępu do Pekinu Chińczycy bronić nie mogli, a Amerykanie żądają, aby wicekrólowie chińscy osobiście byli odpowiedzialni za rzezie chrześcian.

Ajencya telegraficzna Leffaus donosi z Pekinu, że niemieckie opisy walk w Chinach są tendencyjnie przesadzone. Niemcy oficerzy skarżą się wciąż, że Chińczycy strzelają do łodzi niemieckich, co jest nieprawdą.

Od czasu, jak ekspedycya wojsk związkowych wyszła z Tientsina dla odsieczy Pekinu, sami Niemcy zastrzelili wzdłuż rzeki 500 Chińczyków, spokojnych robotników. Rząd chiński skarzy się, że Niemcy strzelają do każdego Chińczyka, bez względu na to, czy jest winny, lub nie. Jenerałowie wojsk związkowych poprosić mają hr. Waldersee'go, aby kazał zaprzestać takiego strzelania.

Smutne to świadectwo dla Niemców, że wojska ich, ktore odjechały do Chin pod hasłem wiary i cywilizacyi, według opisów samychże żołnierzy niemieckich postępują jak barbarzyńcy.

Z pola walki w Afryce.

Z Mazeru donosi telegram: Na granicy kraju Basutów zbiera się znaczna liczba Burów. Korpus burski w sile 1400 ludzi stoi w blizkości Ladybrandu. Miasto i obwód Ficksburg znajdują się w rękach Burów. Burami, którzy zajęli Ficksburg, dowodził Hermanus Stejn. Burowie plądrowali magazyny i domy prywatne. Sztandar angielski zatknięty na murach Ficksburga, podarto na drobne kawałki, a szmaty poprzywiązywano koniom do ogonów.

Angielskie ministerstwo wojny wydało listę strat angielskich w południowej Afryce od początku wojny, aż do października br. włącznie. Według tego stracili Anglicy ogółem 48 tysięcy ludzi.

Pogłoski o chorobie Kruegera okazały się mylne.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm I w tym roku wybierze się na kilkodniowy pobyt na Szląsk. Według wydanych już dyspozycyi, zawita cesarz 15 listopada w Trachenbergu, 16 w Wielkich Strzelcach, gdzie nazajutrz odbędzie się wielkie polowanie na bażanty. Dnia 18 listopada uda się cesarz do hrabiego Guido Henckel v. Donnersmark, gdzie również strzelać będzie bażanty. Podobno i księcia Pszczyńskiego chce cesarz odwiedzić, bo i tam chętnie poluje.

— Książę Prosper Arenberg, który w okrutny sposób obchodził się z murzynami w Afryce, skazany został, jak zapewnia „Schwäb. Merkur“, przez sąd wojenny na śmierć, a dopiero cesarz Wilhelm ułaskawił go, zamieniając karę śmierci na 15-letnie więzienie karne i usunięcie z armii. Później i dom karny zamienił cesarz na zwykłe więzienie. — Wiadomość ta brzmi zupełnie nieprawdopodobnie. Przecież dwukrotnie skazanego na śmierć księcia Arenberga cesarzby nie ułaskawiał.

— Niemcy marzą o stacyi węgla dla statków nad morzem Czerwonem i, według »Lokalanzeigera« rozpoczęły odnośne układy z Turcyą, które zapewne wypadną w myśl zwolenników »wszechświatowej« polityki. Pewien podoficer włoskiej marynarki donosi listownie z Hodaidahr nad morzem Czerwonem, że parowiec niemiecki »Marie« udał się z Kamerunu do Farsana i tam złożył pewną ilość węgla. Otoczywszy zapas płotem, przybito przy wejściu napis w języku tureckim: »te węgle są własnością cesarza niemieckiego«. Wprawdzie władza turecka zaprotestowała przeciw temu, lecz mając tylko sześciu ludzi, trzy pałasze i trzy karabiny, musiała ułedz przemocy. Wreszcie rozpuszczono wieść, że pewna niemiecka spółka nabyła prawo eksploatowania min na lat 36, a urzędnicy są pod opieką prawa tureckiego. Ze istotnie Niemcy wyładowali zapas węgli na jednej z wysepek Farsan przyznaje także »Magdeburger Zeitung«. I nie będzie można taić się dłużej przed gabinetami mocarstw europejskich, że Niemcy wyciągają swe ręce po nowy szmat zamorskiej ziemi.

— Parlament niemiecki, jak oficyalnie donoszą z Berlina, zagai 14 listopada osobiście cesarz Wilhelm w sali rycerskiej zamku w Berlinie. Poprzednio odbędą się nabożeństwa, dla katolickich posłów w kościele św. Jadwigi o godz. wpół do 12, dla protestanckich w tumie o godzinie 11. Otwarcie parlamentu odbędzie się podobno z wielkim przepychem.

— **Francya.** W Lyonie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika dawniejszego prezydenta Francyi, Carnota. Na uroczystość tę przybył także obecny prezydent Francyi, Loubet. Kamienice pięknie przystrojono, powiewały z nich chorągwie, a na całej drodze z dworca do pomnika zebrały się wielkie tłumy ludności, które witały prezydenta Loubeta hucznemi okrzykami radości. Podczas uroczystości wypowiedzieli mowy burmistrz Lyonu i prezes francuzkich ministrów Waldeck-Roueseau. W mowach swych podnosili zasługi Carnota około Francyi. Na uroczystość tę przysłał także car Mikołaj telegram na ręce prezydenta Loubeta tej treści: „Odkrycie pomnika Carnota, przywiodło mi na pamięć zasługi, jakie zmarły prezydent Carnot położył około Francyi i dla dzieła zbliżenia zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych krajów, tj. Francyi i Rosyi w celach pokoju“ Telegram cara, ujęty w serdeczne słowa, wy-

wołał radość. Prezydent Loubet po odczytaniu tego telegramu, oświadczył, że odnawia on zawartą między Rosyą a Francyą przyjaźń. W dalszym ciągu oświadczył Loubet, że do cara Mikołaja wysłał depeszę, w której podniósł, że Francuzi żywo są wzruszeni depeszą cara, nadesłaną na uroczystość. Francya potrafi to ocenić i jej imieniem prezydent śle serdeczne podziękowanie carowi rosyjskiemu.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Już w tym roku mogą dostąpić odpustu jubileuszowego, i to po dwa razy, osoby zakonne pod zwykłemi warunkami. Spowiednicy ich mają władzę do wyznaczenia im liczby odwiedzań kościoła.

Rzym. W dniu Wszystkich Świętych przyjmował Ojciec św. na prywatnej audencyi Arcybiskupa kolońskiego ks. Simara, który następnie złożył wizytę ks. kardynałowi Rampolli. O godz. 5½ po poł. prowadził Arcybiskup żałobną procesyą na niemieckiem Campo Santo. — Ochmistrz dworu rosyjskiego, p. Ludwik Górski z Warszawy, przyjmowany był przez Ojca św. na prywatnej audencyi razem z dwoma synowcami Franciszkiem i Piotrem.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 9 listopada 1900.

— W miesiącu październiku przyznano renty robotnikom: Franciszkowi Jackowskiemu w Buchwałdzie, Janowi Bogackiemu w Jondorfie, Szymonowi Lobertowi w Łuchwałdzie, Józefowi Klewińskiemu w Małych Bartółtach, Janowi Niczmanowi w Purdzie, czeladnikowi mularskiemu Hermanowi Waszulewskiemu w Gietrzwałdzie, pasterzowi Janowi Broszowi w Brunswałdzie, wdowie Getrudzie Kamińskiej w Bartęgu.

— Polier ciesielski Sawicki, zatrudniony rozbieraniem stodoły obok mleczarni w ulicy Wilhelmowskiej, uderzony został belką i skaleczony w plecy i rękę tak, że trzeba go było odstawić do lazaretu.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się tu dnia 11 bm., to jest w przyszłą niedzielę po nieszporach o godz. wpół do czwartej w domu zwykłych zebrań. Wszystkich członków uprasza się o punktualne przybycie. ZARZĄD.

* **Dąbrówno.** W nocy na 6 listopada spaliła się wielka stodoła spedytora Enskat, stojąca za miastem. Usiłowaniom straży ogniowej udało się uratować obok stojący masywny śpichrz, który już także palić się począł.

* **Ostruda.** We wtorek wieczorem wyłowiono z Drwęcy ciało młodej dziewczyny, która zdawała się być martwą. Usiłowaniom lekarskim udało się dziewczynę przywrócić do życia. Była to służąca Anna Kamińska, która przy czerpaniu wody wpadła do rzeki i skutkiem popadnięcia w kurcze nie mogła się sama wyratować.

* **Morąg.** Posiedziciel R. w Gubitach ukarał słusznie przed sześciu laty swego pasterza. Ten poszedł w świat, ale w sercu nosił zemstę ku swemu dawniejszemu panu. Wróciwszy teraz tudotąd, zaczaił się na owego posiedziciela i pożgał go tak nożem, że nieszczęśliwy leży bez nadziei wyzdrowienia w lazarecie tutejszym.

* **Gutsztat.** Śmierć niespodzianą przy pracy znalazł tu robotnik Fischer. Zarwał się i przygniotł go tak niebezpiecznie szczyt budynku, przy którym F. pracował, że biedak na miejscu padł trupem. Jest to tem smutniejszem, ponieważ została po nim liczna rodzina. Drugi robotnik od uszkodzeń leży chory.

* **Szczytno.** Tegoroczne kontrolki jesienne odbędą się w tutejszym powiecie w dniach od 22 do 29 listopada. — Spędzanie bydła rogatego i świń na targi: 13 listopada w Rybach, 27 listopada w Ządzborku i 18 listopada w Mikołajkach jest wzbronione.

* **W Szczytnie** zmarł dawniejszy burmistrz tego miasta p. Ludwik Conradi. Po złożeniu tego urzędu był pomocnikiem prokuratoryi (amtsanwalt) i dyrektorem spółki pożyczkowej. Lat dożył 56, a więc nie był jeszcze bardzo starym.

* **Barsztyn.** Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał w poniedziałek parobek Bernard Kretschmann z Biskupca oskarżony o podpalenie. Podpalił on dnia 13 lipca budynki gospodarcze swego chlebodawcy posiedziciela Augusta Bernsdorfa w Biskupcu na wybudowaniu. Spaliły się wtedy stajnia, chlew, obora i stodoła, nadto 3 konie, 6 cieląt, 2 stadniki, 3 świnie i drób. Jakkolwiek B. był zabezpieczony, poniósł jednak 6 tysięcy mk. straty. Oskarżony przyznał się do winy, a ogień podłożył ze zemsty, że go chlebodawca kazał ukarać. Sąd skazał K. na 5 lat cuchthauzu i kary poboczne.

* **Barsztyn.** Niemała radość spotkała dwóch tutejszych robotników. Oto wygrali na wspólny los w loteryi królewieckiej razem 3 tysiące marek. Tą sumą się podzielą.

* **Od Leca.** Rektor Tarrach w Rydzewie został mianowany zastępcą urzędnika stanu cywilnego (Standesbeamte) dla obwodu rydzenskiego, w powiecie leckim.

* **Wejherowo.** Przed tygodniem przybył do kupca R. przyzwoicie ubrany człowiek, trzymając paczkę w ręku, w której znajdowały się rozmaite srebrne przedmioty, jak łyżki, widelce itd., prawdopodobnie rzeczy skradzione. Tytułem pożyczki udało mu się wyłudzić od posługacza domowego 43 mr., a jako zastaw pozostawił owe srebrne przedmioty. Później atoli spostrzegł posługacz, że i reszta jego oszczędności, 47 mr. znikła wraz z nieznajomym. Policya wykryła następnie, że oszustwa dopuścił się niejakiś P. z Gdańska.

* **Starytarg.** Zebranie Tow. rólniczego dla Staregotargu odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godz. 4 po poł. na sali p. Kikuta. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Z Swieckiego.** W Grupie spadła robotnica Lidtke z woza, przy którem rozbiegły się konie, i zmarła wkrótce wskutek odniesionych ran. — W przeszłą niedzielę wracał pewien posiedziciel z Komorska w jednego konia z Grudziądza do domu. Był on w napiłym stanie i z tej przyczyny przejechał około Czerwonej karzmy pewną dziewczynkę, którą potem pokaleczoną i zbroczoną krwią zostawił na ulicy bez wszelkiej pomocy. Ileż to już nieszczęść spowodowała ta przeklęta gorzała, a mimo to niejeden lgnie do niej jak pszczoła do miodu.

* **Toruń.** O słynnych piernikach toruń-

Anioł Pański.

Napisał Silef.

Mieliśmy wyruszać na manewry. Ta wiadomość odbiła się w pułku echem najsprzeczniejszych objawów to radości i wojennego animuszu, to znowu smutku i żalu. Cieszono się nadzieją zobaczenia nowych okolic, doznania nowych wrażeń; smucono się tem, że trzeba będzie przez dni kilkanaście znosić trudy i niewygody zdala od przyjemności tego miasta, w którem pułk był rozlokowany.

Ja rad byłem, że przynajmniej na czas jakiś porzucę to wesołe, hulaszcze życie z dnia na dzień; to ustawiczne wałęsanie się bez celu po kawiarniach, piwiarniach i tym podobnych lokalach; te zabawy i bale wojskowe, na których picie szampana i słuchanie tłustych dowcipów było szczytem wesołości tego oficerskiego towarzystwa, do którego miałem szczęście należeć. Uprzykrzyły mi się aż nadto te nocne, hałaśliwe biesiady, ale trudno było trzymać się na uboczu, choćby z tej przyczyny, ażeby w liście kwalifikacyjnej nie dostać noty: »Er fühlt sich in der Gesellschaft der Offiziere unheimlich«, (nie swojsko mu jakoś w towarzystwie oficerów), a że strony kolegów nie ściągnąć na siebie zarzutu, że się pogardza ich towarzystwem.

Żyłem więc z kolegami na stopie bardzo poufałej i przejąłem wszystkie nawyczki oficerskie. Paliłem »virginia«, trzymałem dwa rasowe ratlery, czytywałem w kawiarniach »Tageblatt« i wystawałem z innymi przed wystawami najokazalszych sklepów w mieście.

Na takiem życiu mijały mi dni, tygodnie i miesiące.

Czasami jednak, zwłaszcza, gdy byłem sam w domu, przychodziły mi do głowy poważniejsze myśli. Zadawałem sobie pytanie, do czego mnie takie życie doprowadzi; widziałem całą jego jałowość, a przecież jako członek narodu, do którego należałem, powinien był w miarę sił moich i zdolności przyczyniać się do jego dobra i sławy. Nie umiałem jednak wybrnąć z tego zaczarowanego koła, w jakie wtrąciło mnie wstąpienie do wojska, i kończyło się zawsze na tem, że wychodziłem na miasto i błądziłem po ulicach zatopiony w myślach tak dalece, że nieraz nie pozdrawiałem ukłonem moich przełożonych. Wynikały z tego dla mnie różne przykrości, ale i te nie wyleczyły mnie z mojej zadumy.

Z prawdziwą tedy radością przyjąłem wiadomość o wyruszeniu naszego pułku na manewry.

Nadszedł czas wyjazdu. Całe masy ludności odprowadziły nas rankiem na dworzec kolejowy. Wśród dźwięków muzyki i gwaru tłumów wsiedliśmy do wagonów. Pociąg ruszył z miejsca a my powiewając chustkami na pożegnanie straciliśmy powoli z oczu przepełniony damami i mężczyznami dworzec, a wkrótce i samo miasto.

Męcząca jazda trwała godzin kilkanaście. Nad samym wieczorem wysiadł nasz pułk w małem miasteczku podkarpackiem, skąd maszerując raźnym krokiem ściągnął już późno w nocy do miejsca swego przeznaczenia. Każdy z nas rad był, iż mógł po tak skwarnym dniu choćby na garści słomy wypocząć.

Nazajutrz około południa nastąpił dalszy marsz celem połączenia się z innymi pułkami, z którymi mieliśmy wspólnie odbyć manewry.

Kilka dni zeszło na mniejszych ćwiczeniach po polach i lasach; miałem więc sposobność poznać dokładnie położenie miejsca i wiedziałem dobrze, gdzie stoi każdy pułk, każda kompania, gdyż jako oficer ordynansowy musiał roznosić rozkazy z jednego miejsca na drugie.

Pewnego dnia, odwiózłszy rozkaz do pobliskiej wioski, wracałem do swoich. Było już dobrze z południa. Tak mnie, jak i konia oblewał pot ze zmęczenia. Już bowiem od godziny czwartej zrana jeździłem z rozkazami, odnoszącymi się do dnia jutrzejszego, w którym miało się odbyć wielkie ćwiczenie przed sztabem. Wiedząc dobrze że całe dzisiejsze popołudnie przeznaczono było na wywczas, ażeby ludzie mogli odpocząć, nie spieszyłem się z powrotem.

Droga moja prowadziła przez las, poprzerywany tu i ówdzie pięknemi polankami, porosłemi zieloną trawą. Gdy już byłem w połowie lasu i wjechałem na jednę taką polanę, tak mnie ujęła jej zielona murawa, że mimowoli tu się zatrzymałem, ażeby dać koniowi wytchnienie, a samemu spocząć na miękkim, żywym kobiercu. Zeskoczyłem szybko z konia, zwolniłem gurty od siodła, wędzidło z pyska wyjąłem i pozwoliłem koniowi skubać zieloną trawkę. Widocznie smakowała mu ta świeża pasza, bo wnet oczyścił z niej miejsce, na którem stał i rwał się dalej szarpiąc cuglami, które dla bezpieczeństwa trzymałem w ręce.

(Dokończenie nastąpi).

kich, tak zw. „katarzynkach“, podaje stara kronika toruńska następujące szczegóły: W jednej z wojen, które zakon krzyżacki wiódł w wieku 14-ym z Litwą i Mazowszem, cnotliwi (?) rycerze N. P. Maryi powrócili do swych warownych zamków nad dolną Wisłą z ogromnemi taborami, pełnemi łupów, i tłumem wziętych do niewoli dziewic. Łzy panieńskie zmiękczyły atoli twarde serce wielkiego mistrza; kazał część łupów sprzedać, za osiągnięte ztąd pieniądze wybudował pod Toruniem klasztor i osadził w nim litewskie i mazowieckie branki (1312). Jedna z nowych sióstr, imieniem Katarzyna, umiała przyrządzać bardzo smaczne potrawy i już wtenczas piekła wyborne ciasta z miodu, które w całym klasztorze budziły wielki zapał. Sposób przyrządzania przednich ciast był atoli jej tajemnicą i dopiero w starości, gdy przewidywała blizką już śmierć, wtajemniczyła w swą sztukę jednę z sióstr. Później wielki mistrz okroił siostrom dochody tak znacznie, że zniewolone były obejrzeć się za ubocznym zarobkiem. Tu recepta na znakomite ciasta z miodu wyświadczyła im nieocenione przysługi. Założyły osobną piekarnią czyli piernikarnią, gdyż wypiekane w niej ciastka nazwano piernikami, a wybory te uzyskały wkrótce tak ogromny rozgłos z blizka i z daleka, że utrata klasztornego dobrobytu sowicie siostrom się wynagrodziła. Z czasem sekret zarabiania ciasta miodem na pierniki wydobył jeden z cukierników toruńskich, — na jakiej drodze, niewiadomo ale wyrobom swoim nie nadał innej nazwy, lecz zatrzymał pierwotną „katarzynek“, która utrzymała się do dziś dnia.

* **Poznań.** Wiec odbył się tu w niedzielę na wielkiej sali bazarowej. Przemawiali na nim pp. Chociszewski z Gniezna, Knapowski i Rzepecki z Poznania. — W tym samym dniu zjechało się do Poznania około 100 właścicieli ziemskich i założyli towarzystwo wzajemnej pomocy pod nazwą „Związku Rólników.“ Działalność „Związku“ rozciągająca się na Poznańskie i Prusy Zachodnie zaznaczać się będzie w popieraniu radą i czynem tych ziemian, którzyby potrzebowali i szukali poparcia.

* **Brema** (Bremen). Tutejszy urząd medycynalny ogłasza, że u majtka Kunzego, który dn. 27 października przybył do portu bremeńskiego na parowcu Marienburg, stwierdzono dżumę (zarazę azyatycką). Kunze zmarł w dwa dni potem. Zarządzono wszelkie środki ostrożności. A więc już do Niemiec przedarła się ta straszna zaraza azyatycka.

* **Warszawa.** Według opracowanego świeżo wykazu urzędowego ludność Warszawy w r. 1899 wynosiła 645 858. Urodzeń w ciągu roku ubiegłego było 24 368 (12 782 chłopców i 11 586 dziewcząt). W liczbie urodzonych uderza cyfra 2 577 dzieci nieprawych. W ciągu okresu sprawozdawczego zmarło 7 069 mężczyzn i 6 809 kobiet, co w stósunku do ogólnej ilości mieszkańców stanowi 21,49 na 1000. W dniu 1 stycznia r. b. Warszawa liczyła 686 010 (336 573 mężczyzn i 349 437 kobiet), czyli w ciągu roku liczba mieszkańców miasta zwiększyła się o 40 162 osoby. Katolików Warszawa liczy obecnie 382 849.

Człowiek w walce z żywiołami.

(Dokończenie.)

Człowiek jednak nie zwraca uwagi na to. Ci, którzy ocaleją, na ruinach i trupach budują sobie domy, jakby im żadne niebezpieczeństwo nie groziło. Po okropnej katastrofie w Galvestonie w Ameryce, która miała miejsce kilka tygodni temu, znaleziono głęboko w ziemi dwa odrębne pokłady szkieletów. Badania wykazały, że przed kilku tysiącami lat ludzie ci musieli zginąć w podobny sposób, jak to się stało we wrześniu br. Dowiedziono także, że nastąpić musiały dwie takie katastrofy w znacznych odstępach czasu.

Mimo wszystko miasto Galveston ma stanąć na nowo, tylko człowiek usiłuje tu zapobiedz nowemu zalewowi przez olbrzymie groble.

Oto kilka faktów na dowód, jak zaciętą jest walka człowieka z żywiołami. Dnia 1-go listopada 1755 trzęsienie ziemi nawiedziło miasto Lizbonę. Część miasta zapadła się na głębokość 600 stóp. Morze cofnęło się ze swemi wodami, poczem powróciło olbrzymią falą 50 stóp wysokości. W sześciu minutach zginęło 60,000 ludzi, a mimo to Lizbona istnieje i rozwija się w tem samem miejscu co dawniej. W tymże czasie trzęsieniem ziemi zniszczonych zostało bardzo wiele miast w północnej Afryce. Powierzchnia dotknięta trzęsieniem była sześć razy większą jak powierzchnia Francyi.

W r. 1811 trzynastomilowy obszar ziemi w okolicy New-Maorod w Ameryce trząsł się ustawicznie przez kilka miesięcy. Jeziora się tworzyły i znikały. Powstały błotniste wodotryski i znowu znikały.

Miasto San Salvador w połudn. Ameryce 19 marca 1873 zostało zburzone ze szczętem, lecz zginęło podówczas tylko 500 ludzi, bo ludzie przewidzieli katastrofę i wyszli z miasta. Dzisiaj miasto istnieje znowu.

We Włoszech nie było roku, żeby nie było trzęsienia ziemi. W r. 1783 zginęło w Kalabryi 100 tysięcy ludzi wskutek trzęsienia ziemi. W dniu bitwy pod Actium, 31 lat przed Chrystusem, zginęło wskutek trzęsienia 10 tysięcy ludzi. Biblia powiada nam, że w dniu ukrzyżowania Chrystusa Pana ziemia się trzęsła i nastąpiła ciemność. To samo zjawisko powtórzyło się dnia 22 stycznia 1835 r., gdy wulkan Conseguina w środkowej Ameryce stał się czynnym.

W Antyochii zginąć miało wskutek dwudniowego trzęsienia ziemi aż 300 tysięcy ludzi. Dnia 20 lutego 1835 r. zostało zniszczone po raz czwarty miasto Concention w południowej Ameryce. W dwóch tygodniach naliczono tam 300 odrębnych trzęsień.

Japonia i połud. Ameryka miewają tak często trzęsienia ziemi, że przestano się poniekąd niemi interesować. W r. 1856 Meksyk, Wschodnie Indye, Filipiny, Argentyna, Hawai, Kalifornia były widownią strasznych katastrof wskutek i trzęsienia i wybuchu wulkanów.

A pomimo to ludzie żyją w tych okolicach, nie myśląc o nagłem nieszczęściu. Najwięcej ludzi wcale nie zajmuje się badaniem natury, a więc i nie wiedzą o tych zdarzeniach. Inni czytali może o nich kiedyś w książkach szkólnych, lecz zapomnieli o tem z biegiem lat. Tylko uczeni pamiętają o tych wypadkach, ale ci nie troszczą się bardzo o bezpieczeństwo na ziemi, bo wiedzą, że miejsca zupełnie bezpiecznego nie ma nigdzie na kuli ziemskiej.

Rozmaitości.

Przestroga dla osób lubiących się upijać. W Paryżu znaleziono w tych czasach panią Ludwikę Legres zupełnie sztywną i mającą wszelkie pozory trupa. Wzięta początkowo za umarłą, została jednak uznaną za przeraźliwie pijaną i zawieziono ją do policyi. Tam, według zwyczaju, pozostawiono ową damę na dwanaście godzin, aby się obudziła. Odwieziono ją zatem do szpitala, gdzie pozostawała dwadzieścia dni — prawie martwa, ale nie umarła. — Wreszcie dwudziestego dnia skonała. Lekarze stwierdzili nadużycie trunków. Ten sam wypadek miał miejsce z panem Poinsignon, który po jedenastu dniach przyszedł wreszcie do życia. Pozostawał także w letargu w skutek nadużycia alkoholu, do którego jednak był przyzwyczajony.

W Poznańskiem na polu chłopak wiejski pasł bydło i trzaskał z bata, śpiewając wesołą piosenkę. „Czy ty kochanie umiesz' pacierz,“ spytał go przechodzący ścieżką ksiądz proboszcz. „Jakżebym nie umiał, umiem i po niemiecku.“ — „Zmówże Ojcze-nasz.“ — „A jak, po niemiecku, czy po polsku?“ „Niech będzie po niemiecku.“ I chłopak bez zająknienia, w czapce na głowie, nie odkładając bata, odklepał „Vater unser“ od początku do końca. „Dobrze, a teraz zmów po polsku“ — powiedział ksiądz proboszcz. Wtedy chłopiec zdjął czapkę, odłożył bat, ukląkł i pobożnie odmówił „Ojcze-nasz.“ Tak to Pana Boga chwalić można tylko w swoim języku, a Niemcy tego nie chcą zrozumieć.

Wielką niespodziankę miał niedawno oglądacz zmarłych w miejscowości Singleton obok Sidney. Policya znalazła leśniczego, nazwiskiem Dunn, martwego w chacie, gdzie mieszkał zupełnie samotny. Na drugi dzień wyruszyła na to miejsce komisya wraz z oglądaczem zwłok i trumną, celem skonstatowania śmierci i natychmiastowego pogrzebu. Wielkie było jednakowoż zdumienie przybyłych, gdy zobaczyli, jak rzekomy nieboczyk siedzi sobie spokojnie przy stole i spożywa obiad. Gdy minął pierwszy przestrach, rozpoczęły się wzajemne wyjaśnienia, z których okazało się, że leśniczy nie miał najmniejszej świadomości o swoim stanie. Padł tknięty nagłem atakiem apoplektycznym, a gdy się po dwu dniach obudził, wydawało mu się, że nieco tylko zaspał. Wstał więc i ugotował sobie obiad, tak, że obecnie z wyjątkiem dobrego apetytu nie czuje żadnych innych zmian w swoim organizmie.

Na listopad i grudzień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Roboty w polu teraz zupełnie pokończone, wieczory długie i świąt będzie wiele, więc na brak czasu do czytania skarżyć się teraz nikt nie może. Najpożyteczniejszą, najtańszą i najszlachetniejszą zaś rozrywką w wolnym czasie jest czytanie. Niechże tedy Czytelnicy nasi rozejrzą się w koło siebie i zachęcą do zapisania »Gazety Olsztyńskiej« na listopad i grudzień wszystkich tych, którzy dotąd jeszcze żadnego polskiego pisma w domu nie mają.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko **67 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **84 fen.**

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Doświadczona gospodyni

z rozmaitych polecanych »kaw słodowych« wybierze Kathreinera, gdyż tylko on jedynie posiada smak i zapach kawy ziarnistej, jest wydajny i bardzo dobrze smakujący. Tych przedmiotów braknie luźno odważonej kawie słodowej, która jest tylko palonem jęczmieniem lub słodem. »Kathreiner« sprzedaje się tylko wyłącznie w zaplombowanych paczkach, luźnej kawy słodowej Kneippa nie ma!

Wielką część mego zaopatrzonego składu

materyi sukiennych,

najlepsze fabrykaty każdego gatunku, jako i po większej części z takowych wykończony skład gotowej garderoby, nastręcza

rzadko korzystną

sposobność zakupu,

jaką już częściej moim Odbiorcom wskutek korzystnego osobistego zakupna ofiarowałem i tak:

Gotowe paletoty męzkie zdzianego żakward krymru **16 - 24 mk.**
Paletoty z najlepszego krymru i gładkie . . . . **10—24** „
Paletoty dla młodzieńców od (12- 17 lat . . . . **6 - 15** „
Jopy Walk z kożuchowo grubą podszewką . . . **7,50** „
Jopy Walk dla młodzieńców 4.50 do 6,00 m. dla chłopców **3-4,00** „
Płaszcze cesarskie Walk dla mężczyzn z peleryną **20,00** „
Płaszcze cesarskie Walk bez peleryny . . . . . **15,00** „
Płaszcze cesarskie Walk bez peleryny dla młodzieńców (od 12 do 17 lat) . . **10.—13.00** „
Płaszcze cesarskie Walk bez peleryny dla chłopców (6 - 12 lat) , ... **4—8,00** „
Ubrania dla mężczyzn i młodzieńców w wielkim wyborze po uderzająco nizkich cenach.
Ubrania dla chłopców w nie widzianym tu dotąd wyborze po zadziwiająco tanich cenach, pomiędzy temi wielka część z grubych, mocnych materyi Loden, podszyte, także z kieszeniami jak mufy.
Zeszłoroczne, podszyte **płaszcze** dla chłopców zniżone po **2—4,00** mk.
Ubrania spodnie dla mężczyzn i chłopców, jako i bielizna, kapelusze, krawaty itd. po jak najtańszych cenach.

Również zwracam na to uwagę, że moja garderoba męzka po większej części nie jest robotą fabryczną, albo tak zwaną robotą tandetową, tylko przez **mojego własnego przykrawacza przykrojona** i przez doskonałych **krawców dobrze leżąca, czysto i mocno odrobiona.**

Jacob Levy,

OLSZTYN,

Rynek 20 obok p. Struwe

Interes lepszej garderoby dla mężczyzn i chłopców, handel sukna, wykonywanie według miary. Własny warsztat krawiecki i wypróbowany przykrawacz w domu.

Pokój meblowany jest zaraz do wynajęcia.
Ulica Dolna kościelna (Unterkirchenstr.) 8, na dole.

UCZNIA umiejącego po polsku, przyjmie *Antoni Wolff* w Wartemborku.

Dobrowolna sprzedaż.

Reszta posiadłości p. **Jana Wenzkiego** w **Stękinach,** składająca się z dwóch zabudowanych siedzib, znakomitej roli i łąk, ewentualnie i inwentarza, sprzedawać będę

w piątek, 16 listopada rb.
w południe o 12-tej

w oberży w Stękinach, na co mających chęć kupna zapraszam. Cena tania i warunki korzystne.

D. Sass w Olsztynie.

W tymże dniu nabyć będzie można kilka parcel od posiadłości

Motzkiego w Szombargu.

---

50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje tylko z najlepszego tytoniu wyrabiane wybornie smakujące **„Cygaro Krakowskie“.** Takowe wysyłam 500 sztuk za 8 m. 50 fen. f r a n k o przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam 50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo.

P. Pokora,

fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W.-Pr.) n. 240.

Fabryka cygar.

Polecamy po **cenach hurtownych:**

Żek (Rippentabak) funt po **15** fen.

Tabakę do zażywania funt po **50** fen.

Cygara od 2,50 mk za 100 sztuk począwszy,

jako i wszelkie **przybory do palenia** jak **cygarniczki, fajki i t. d.**

Adolf Reisewitz i Spółka
Wartembork, ul. Ludwiki.

Niech żyje!

Najlepszy toast polski zawierający **198 przemówień** na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mówców.
Za **70 fen.** przesyła franko
„KATOLIK“, Bytom G.-S. 29
Beuthen O.-S.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza.

Louis Riess.

Małe mieszkanie sklepowe jest do wynajęcia w ulicy Kolejowej (Bahnhofstr.) nr. 46.

Jak spisać testament,

aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książka p. t.:

Testament prywatny i nagły

napisana przez radzcę sądowego Marcusa, przetłómaczona i do potrzeb ludności polskiej zastósowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem „Katolika“ w Bytomiu.

Cena 2 marki, z przesyłką **2 mk. 10 fen.**
i przesyłka odwrotna.

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).